

Wacław Potocki



Wojna  
chocimska

Wacław Potocki

# Wojna chocimska

wstępem opatrzył Aleksander Tyszyński

Armoryka  
Sandomierz 2018

## Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Józef Brandt (1841-1915), *Bitwa pod Chocimiem w 1621.* (1867),  
(licencja *public domain*), źródło: [http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Brandt\\_Battle\\_of\\_Khotyn.png](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Brandt_Battle_of_Khotyn.png)  
(This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights).

Tekst według edycji XIX-wiecznej.  
Zachowano oryginalną pisownię

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-638-4

## Wstęp

### Wojna chocimska

należy do tych utworów, które przywracają przychylniejszą ocenę wieku XVII u nas, przynajmniej pod względem poetyckim. Kiedy Józef Borkowski, dostawszy jej rękopis, jeszcze na łożu śmierci marzył o jej wydaniu i zaklinał przyjaciela swego, Stanisława Przyłęckiego, by spełnił to jego najgorętsze życzenie, tak wartość poematu tego w słowach pełnych zapału określał: „Przeczytałem go z wielką uwagą i mogę cię zapewnić, że jest to utwór przynoszący zaszczyt naszemu piśmiennictwu, szczerze narodowy, pełen najpiękniejszych obrazów poetycznych, a przy tym stanowiący całość zaokrągloną, po mistrzowsku wykonaną. „Wojna Chocimska” jest w całym znaczeniu tego wyrazu poematem bohaterskim, jakiego nam dotąd nie stawało. Nie jest że to nieodżałowana szkoda, że przez półtora wieku zostawał w ukryciu?” Jakkolwiek dzisiaj, gdy olśnienie pierwszego wrażenia minęło, niepodobna nam sądu tego w całości podpisać, w każdym jednak razie „Wojnę Chocimską” poczytujemy za najświetniejszy poemat opisowo-dziejowy, jaki nam literatura nasza po koniec wieku XVIII przekazała.

Ta właśnie okoliczność, że nasza poezja epiczna do końca przeszłego stulecia nie wzniosła się ponad „Wojnę Chocimską”, usprawiedliwia w zupełności słowa Borkowskiego: „Gdyby we Francji lub Anglii wynaleziono podobny zabytek literatury, dawno już byłby on ogłoszony drukiem, w licznych, a coraz ozdobniejszych wydaniach. Naszym ziomkom nie można przebaczyć tej dziwnej obojętności, z jaką spokojnie przypatrywać się zdają butwieniu starych ważnych rękopisów, temu codziennemu prawie znikaniu zabytków dawnego piśmiennictwa; jak mało troszczą się o to, aby to, co jeszcze jakimś przypadkiem uszło zniszczeniu lub wywiezieniu za granicę, od wiecznej zguby, od wiecznego zatracenia przez druk uratować i potomstwu swemu przekazać; jak zgoła nie starają się o wzrost i rozkrzewienie oświaty między ludem”.

Józef Borkowski umarł w roku 1843; a przyjaciel jego Stanisław Przyłęcki dopiero w lat siedem zdołał przyprowadzić do skutku wydanie z rękopisu „Wojny

Chocimskiej”, uzyskawszy fundusz na to potrzebny od księcia Henryka Lubomirskiego, kuratora Zakładu Ossolińskich. Tym sposobem we Lwowie 1850 roku ukazał się ten poemat, z nazwiskiem nie autora istotnego, ale Andrzeja Lipskiego, podwojewódzkiego sandeckiego, podczaszego chełmskiego. Późniejsze dopiero badania wykryły, że istotnym autorem poematu jest Wacław z Potoka Potocki.

Wojna Chocimska zwróciła uwagę na swego autora, o którym poprzednio za ledwie wspomniano. Pierwszy Samuel Nowoszycki, pierwotny posiadacz cennego rękopisu, podał o nim dość szczegółową wiadomość w „Tygodniku Petersburskim” (r. 1839, Nr 22 i 24). Następnie Karol Szajnocha, zapoznawszy się z rękopisem już naówczas będącym we Lwowie, podał treść jego w „Tygodniku Polskim” (r. 1848, Nr 35), starając się zarazem przywrócić sławę wiekowi XVII, który powszechnie poczytywano za okres zupełnego odrętwienia umysłowego i całkowitego upadku smaku. Po wyjściu z druku „Wojny Chocimskiej”, tenże znakomity historyk napisał swój piękny szkic, w którym pierwszy dowiódł, że autorem rzeczywistym tego poematu jest Potocki. Potem Karol Mecherzyński skreślił w „Bibliotece Warszawskiej” z roku 1861 szczegółowy rozbiór estetyczny „Wojny Chocimskiej”; Ludwik Nabelak w „Bibliotece Ossolińskich” zastanowił się gruntownie nad „Argenidą”, a Adam Belcikowski (w „Przeglądzie Polskim” 1808) i Aleksander Tyszyński (w „Kronice Rodzinnej” 1874) ogłosili piękne swe studia nad całkowitą działalnością poetycką Potockiego.

Obecnie po latach trzydziestu ogłaszamy drugie wydanie „Wojny Chocimskiej” według wydania Stanisława Przytyckiego. Usuwamy tylko przedmowę jako nie mającą już dzisiaj racji bytu; dajemy natomiast wizerunek literacki autora, skreślony przez p. Tyszyńskiego. Przy tym sprostować tu musimy błąd, który popełnił szanowny autor, idąc za powszechnym zdaniem naszych historyków literatury i badaczy. Poemat Potockiego pt. „Wirginia, rzymska panna”, nie jest bynajmniej zabytkiem rękopiśmiennym, z którego by tylko parę wyjątków wydrukowało „Athenaeum” wydawane niegdyś przez J. I. Kraszewskiego, ale jest utworem drukowanym w XVIII wieku w czasopiśmie „Zabawy przyjemne i pożyteczne” (r. 1777, tom XV, część 2-ga, str. 213-279), jak to wykrył niedawno p. Piotr Chmielowski.

Warszawa.  
Nakład i druk S. Lewentala,  
Nowy-Świat N-r 39.  
1880.

## Wacław Potocki

Nader różne są losy poetów. Są jedni, których od pierwszych kroków spotyka poklask, nie opuszcza ich stale do śmierci, a zgon utwierdza tylko i wzmacnia sławę ich i znaczenie; są inni, których ta sława spotyka dopiero po śmierci; są inni, dla których się kończy z dniem śmierci. Los autora, o którym rzecz mamy, do żadnego nawet z tych trzech przypadków odnieść się nie da. Wacław Potocki był bez zaprzeczenia jednym z najobfitszych i jednym z najznakomitszych naszych poetów dawnych; a jednak społeczność nie wiedziała prawie o tym, że był poetą, potomność bliższa i dalsza osądziła, iż był poetą miernym, i oto dopiero w tych czasach, we dwa blisko wieki po zgonie, uznaje, iż był twórcą i arcydzieł. Kilka piór poświęciło w ostatnich czasach bliższe studia już częściom już całości jego utworów; gdy jednak równie i te studia jak i te utwory nieznanne są powszechności naszej, gdy nawet i w historiach naszej literatury czynność i charakterystyka tego poety lekko tylko są dotykane; sądzimy, iż nie będzie zbytecznym, jeżeli czytelnikom naszym przypomnimy tę osobistość i damy tu poznać bliżej zasługę jej i charakter.

O Potockim, jak o większej części naszych pisarzy dawnych, nie mamy żadnych prawie bliższych wiadomości biograficznych, nawet rok jego urodzenia i śmierci nie są z pewnością znane. To zaś, co ze wzmianek przygodnych, już jego własnych już obcych, da się w tej rzeczy zaczerpnąć, zawartym prawie być może w następujących rysach.

Wacław Potocki (mieniący się „Potocki z Potoka”, należy jednak nie do głośnej w tym rodzie linii „Pilawitów” lecz „Szreniawitów”) urodził się około roku 1622 we wsi dziedzicznej Łużnej na Podgórzu; tu przeżył największą część życia, tu i dokonał go około roku 1697. Urodzony za Zygmunta III, za następców jego Władysława i Jana Kazimierza był w potrzebach wojennych, już na północy kraju już na południu; wkrótce jednak, jak się zdaje, wracał do domu i oddany był głównie roli i życiu familijnemu. Miał on dwóch synów i córkę poślubioną miłemu zięciowi Janowi Lipskiemu. W r. 1683 sejm walny dał mu dowód ufności, mianując jednym z delegatów do uregulowania granicy od strony Śląska; zdaje się jednak, iż niechętnie przyjął tę pozadomową czynność, w postanowieniu bowiem następnego

sejmu z roku 1685 co do tej sprawy nie znajdujemy go już w liczbie delegowanych, jakkolwiek pozostali inni jego koledzy. Jan III wkrótce po wstąpieniu na tron mianował go podczaszym krakowskim i urząd ten musiał Potocki niekiedy praktycznie pełnić; w wierszu bowiem umieszczonym w dziele swym „Poczet Herbów” (na str. 278) mówi:

*Byłem kolegą panu (królowi) nalewając wina.*

W r. 1678 drukował bezimiennie wiersz na pochwałę zwycięstw tegoż króla. Roku 1696 obszerną publikacją, ów „Poczet Herbów”, i w tymże roku przeżywszy żonę, dzieci i braci, życia dokonał.

Po śmierci znaleziono wielką ilość ręki jego rękopisów, a wśród tych i obszerne poematy całe; pozostało też wiele (jak się okazało następnie) i w obcych rękach. Pisząc tyle i w czasie pisania tyle danym utworom poświęcając wytrwałej pracy, a więc miłości (poematy jego miewały po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy wierszy) — dlaczegoż autor następnie żadnego z nich nie ogłaszał drukiem? Przyczyną tego nie była zapewne niemożność; jeśli kogo stać było na ogłoszenie publikacji takiej jak „Poczet Herbów” (str. 740 folio z figurami) — tego naturalnie stać było i na tańsze. Wiek nadto, w którym pisał Potocki, nie był to wprawdzie już wiek tego u nas upodobania w poezji, jakim był Zygmuntowski, lecz nie był to jeszcze ów wiek poetycznej martwości, jakim był Saski; na odbytych poetycznych utworów w tym czasie skazują liczne ich wtedy ukazywania się i prędkie niektórych przedruki: Twardowski, Kochowski, Morsztynowie, Gawiński, Lubomirski, Chrościński, Opaliński, Otwinowski, Bardziński i tylu innych, już liczne oryginalne w tym czasie, już przekładane poematy ogłaszali. Powód, dla którego nie ogłaszał Potocki swoich, nie mógł więc być materialny, lecz chyba jakiś psychiczny, a krótkie zastanowienie się nad tym bliżej też i z indywidualnością poety zapoznać nas może.

Gdzie i jakie Wacław Potocki odebrał był wykształcenie naukowe? nie wiemy; sam jednak ten fakt, iż dokonał był przekładu obszernego poematu Barclay’a „Argenis” wprost z łacińskiego (pierwszy przekład francuski tego utworu wyszedł był dopiero w r. 1728), jest dowodem, że z martwym tym językiem nie powierzchownie tylko był obeznanym, że przeto stopnia tego obeznania mógł chyba nabyć w jakim zakładzie wyższym. Uczęszczanie naówczas zamożniejszych krajowych ziemian na nauki do Akademii Krakowskiej było dosyć u nas upowszechnionym; było nawet, jak wniesć można z wyrażen Starowolskiego w piśmie „Laudatio Academiae Cracoviensis”, prawie powszechnym. Tu właśnie, w latach, które przypadają na czas młodości Potockiego, kształcili się między innymi: Wespazjan Kochowski z Kochowa, Gawiński Jan z Wielomowic, Jan Sobieski (przyszły król) itp.;

tu tym prędzej, ile w zakładzie tak bliskim swego pobytu, kształcić się musiał i Potocki. Skutkiem to właśnie akademickiego koleżeństwa być mogło, iż następnie Kochowski (jak to zaraz ujrzymy) wiedział o tym, iż Potocki przekładał „Argenidę”, i że król Jan po wstąpieniu na tron odznaczył go urzędem dworskim itp. Z Akademii jednak mógł tylko powrócić na wieś, nie mamy bowiem śladu, iżby kiedy był za granicą; a dalszym jego kształceniem się być tylko musiała i mogła lektura domowa. Pierwszą piśmienną pracą Potockiego była „Argenida”, tę dokonał około roku 1665 to jest, gdy miał już więcej niż lat 40; zabawianie się przeto przezeń samym czytaniem było przeciągłym, a przy swobodzie wiejskiej, wnieść można, obfitym. Co zaś było przedmiotem tego czytelnictwa i tego kształcenia się, to wnieść łatwo z prac jego następnych. Potocki z zasad wiary chrześcijanin, z powołania obywatel i rolnik, z rodzaju umysłu poeta, za przedmiot swej lektury obierać musiał już przedmioty religijne, już historyczne, już poetyczne; czytywać więc przede wszystkim musiał księgi Pisma Św. (przynajmniej niektóre), księgi dziejów już krajowych, już obcych, i wreszcie, co być może było najczęstszym, poezje już domowe już obce. Skutkiem tego czytelnictwa było to najprzód, iż wzniosło się w nim zamiłowanie w tych przedmiotach, w których się rozczytywał, i było następnie to, że zapragnął sam wejść na stopień obudzenia sympatii w osobach trzecich. Ze wzmianek, które następnie czynił, już w poezjach, już w prozie, widzieć też można, iż silnie uderzała go myśl: że wtedy, gdy wszelka wielkość i świetność w danej jednostce — bogactwo, dostojność, imię, — znikają i rozsypują się w proch; jej umysłowa cząstka, ujęta piśmem, zostaje żywą na zawsze. „Nie dosyć — pisał np. następnie w przedmowie do „Wojny Chocimskiej” — zostawić potomności szerokie włości, wsi i folwarki przestronne; nie dosyć pełną ścianę starożytnością przykurzonych obrazów przodków swoich, po drzwiach malowane, po wietrzniakach wybijane herby: pisma (tylko) i litery tą drogą są, a prawie drugą duszą, która między sferami niebieskimi, gdzie anima nostra rationalis, a między podziemnym Awernem, gdzie ciało naszych putredo... wiekują na tym świecie po zejściu naszym”. Zdolność piśmiennego tworzenia najwięcej mu się wydała cudowną własnością w istocie ludzkiej, i w niej głównie oglądał wyższość tej istoty nad inne ziemskie. „Moga — mówi tu dalej — płakać krokodylowie, moga się śmiać koczodani... lwi i niedźwiedzie, psi, smoczy rozmaitych sztuk, tańców, skoków wyćwiczyc się dadzą — jednego tylko pisma nie pojmą.”

Do tych uwag i do takich wniosków doszedłszy, sam zamierzył spróbować pióra; i czyli to dlatego, że pośród utworów pióra gałąź poetyczną uznawał za najwięcej odznaczającą cudowność myśli ludzkiej, czy że najwięcej w niej był upodobał; czy też wreszcie dlatego, iż najwięcej uczył się zdolnym do uprawy tej gałęzi i dojścia przez nią do owej nieśmiertelności: też gałąź za przedmiot swego pióra obrał



wyłącznie, a w pierwszym swym poetycznym utworze (owej „Argenidzie”) myśl powyższą wyraził równie w tych słowach:

*Teraz kiedy człowieku minęło południe,  
Nie wadzi się też napić z helikońskiej studnie,  
Byle żyjąc na świecie sprawić sobie, że mię  
Nie całego po śmierci dzieci włożą w ziemię.*

Raz zaś pochwywszy za pióro, już nie wypuścił go z ręki: pisał rytmy po rytmach, poematy po poematach, zmieniał formy, zmieniał przedmioty, i lubo nie ogłaszał prawie swych prac, pisał i śpiewał do śmierci.

Z tych kilku uwag widzimy, iż najprzód Wacław Potocki, nie urodził się, że tak się wyrazić można, poeta; w wieku bowiem, w którym „nie minęło mu jeszcze było południe”, w wieku głównych bujań fantazji, nie pisywał poezji; że poeta został następnie w skutek rozumowania, w skutek przykładu innych; i że wreszcie, nim przystąpił do wykonania, przez samą przeciągłość kształcenia się wyrobił w sobie pewien ideał piękna, ideał który pojmował, którego dościsnąć pragnął, lecz którego, po odczytaniu swego utworu, uczuwał, iż nie dosięgał. Iż ten był powód, dla którego nie ogłaszał swoich utworów, mamy tego prawie literalne jego wyznanie. W roku 1674 jego snać przyjaciel lat dawnych, historyk-poeta Kochowski, w wierszu umieszczonym w zbiorze swych Liryk pt. „Poetowie Polscy”, wymawiał mu, dlaczego swój przekład „Argenidy” ukrywa od świata „choć już dziewiętnie minęły mu lata”; a na to, w swej odpowiedzi Potocki pośród innych powodów, jako to, iż pisuje tylko dla swej rozrywki, iż nie ma dziś wielbicieli poezji, wyraził i ten, który oczywiście uważał za najważniejszy:

*Kto nieuważnie na blask idzie z cienia,  
Znieść słonecznego nieraz nie może promienia.*

Nierad więc z dokonanej raz pracy, a jednym bodźcem party, autor wnet chwycił za drugą; prerażał się stratą czasu, kształcił się ciągle, a ta staranność i praca wysoko go w końcu wzniosły, wzniosły bowiem do napisania poematu wartości takiej, jak „Wojna Chocimska”. Potocki i tej jednak pracy wysoko nie cenił i tę odrzucił — a powodem tego odrzucenia stała się była już nie dodatniość pierwiastków jego umysłu, ale, wnieść tu już wypada, pewna ujemność. Potocki miał umysł czulszy i umysł żywszy, i ten sprawiał, iż się kształcił postępnie; lecz umysł danej jednostki nie tylko jest częścią jednostki, ale też spójjednostek swojego wieku; bieg zaś wieku, jest to bieg różnostronny i różnoskładny, a przeto są w nim i biegi

postępne i biegi wsteczne. Faktem było, iż nasza literatura dawna, zabłysnąwszy w wieku XVI pierwszymi kielkami fantazji czyli poezją pierwszą — w połowie XVII przeszła była w okres pewnej wyższej powagi, okres, w którym przewagę mieć miały pierwsze objawy krytyki, traktaty bibliograficzne, biograficzne, poświęcone polityce, prawu itp.; lecz w którym uczucie piękna, smak estetyczny, w prawach swego pochodzenia, przeszedł był w swój moment przeczący. W okresie tym, zamiast utworów poezji, coraz więcej stopniami lubować zaczęto w utworach wymowy, a w tej wymowie za główne warunki piękna uznane zostały: nadętość, szumność, mieszanie do wyrażeń krajowych wyrażeń łacińskich (makaronizm), igranie z dźwiękami słów, z brzmieniem nazwisk, przesadna alegoryczność, do pomocy mitologiczność itp. Smak ten nie narodził się wprawdzie był wewnątrz, lecz przyszedł z zewnątrz. (Sprawcami tego smaku u nas według większej części naszych historyków literatury mieli być Jezuici, a jeden z nich (Rycharski, l. 261) uczy nawet, iż przymiotnik makaroniczny pochodzi od Jezuita Makaro, który, przybywszy do Polski, stał się sprawcą tej mody. Ale *suum cuique*. Bliski świadek owej-to wzmiankowanej epoki, Stan. Konarski, w swym okresowym dziele: O poprawie wad wymowy, tak pisze o historii powyższego smaku: Smak ten „zrodzony niegdyś we Włoszech, przewędrowawszy przez Francję i Niemcy, gdy już z tych krajin był po większej części wygnany, przed 80-ą blisko laty przyszedł do nas” (De emendandis vitiis eloquentiae 1741). Co do owego jezuita Makaro, nie wiemy, co do nas, kiedy i gdzie istniał, oraz, co pisał; ale pewnym jest to, że nasza literatura i bibliografia nie znają wcale pisarza tego nazwiska, a także, że ów przymiotnik makaroniczny znany już był wtedy w Europie, kiedy zakon Jezuitów jeszcze nie istniał. Źródłem tego nazwania (jak to naprzykład można czytać w dziele: *Gen-the's Geschichte der makaronischen Poesie*) było poema Merlina: „Coccajo”, pisane pół po łacinie pół po włosku i ogłoszone (w r. 1521) pod napisem „Maccaronea”, wziętym od nazwiska ciastek włoskich *maccaroni*, będących mieszaniną różnych cukierniczych pierwiastków.) ale wkroczywszy raz, stał się prawie powszechnym, uległy mu i najwyższalceńsze skądinąd umysły. Sarbiewski np., tak klasyczny w swoich rytmach łacińskich, w kazaniach językiem polskim pisanych stosował się do smaku powszechnego; Kochowski, piszący tak czystym językiem swe liryki i poematy, w przedmowach prozą pisał makaronicznie i t. p. Tylko Stanisław Herakliusz Lubomirski, autor poważnych dzieł łacińskich i polskich, ośmielił się swe „Rozmowy Artaxesa i Ewandra” ogłosić czystym bez makaronizmów językiem, a w nich nie potwierdzać bynajmniej współczesnego smaku; „co albowiem — pisał tu — po owych dowcipach, co słów się niezmiernych chwytając nie bez niebezpieczeństwa pośmiewiska powszechnego wychodzą.” Otóż tej nauki i siły do przemożenia wstecznego kierunku epoki nie miał Potocki; miał on tyle ukształ-

cenia i zasad, iż posuwał dodatnio swój własny rozwój, ale nie miał ich dosyć dla odróżnienia tego, co było śród wieku wstecznym, i zamiast pokierowania jego zasadami i smakiem, uległ im. Po napisaniu więc swej Wojny Chocimskiej (która była kwiatem jego umysłu) odział ją w makaroniczną przedmowę, wyznał, że pracą jest „chuda”; a gdy następnie, po stracie żony i dzieci, z silniejszym zajęciem zwrócił się do utworów swej myśli, gdy zapragnął je w końcu dać poznać światu — pochował swe poetyczne strofy z lat młodszych, a wydrukował tylko (w anegdoty, dowcipki a w części i w płaskość smaku przybrany) swój „Poczet Herbów”. Liczba jednak prac poetycznych, dokonanych przez Potockiego, była znaczna; ilość jego wierszy rytmicznych dochodzi zapewne do trzechkroć, znaczna ich część równocześnie odkrywana i ogłaszana jest nam dziś znaną. Jakież więc w szczególności były przedmioty ich i charakter?

Potocki był to umysł czulszy i żywszy, jak uważaliśmy, był więc przyjacielem rozwoju, i podobnie jak wszędzie i zawsze wszelki tej treści umysł, nie był nigdy rad z tej pracy, którą ukończył, uważając ją jakoby za odbicie umysłu swego w dobie niższości; następstwem tego uczucia było więc, iż się przerzucał z przedmiotu w przedmiot, z formy w formę, a całość prac, które pozostawił, tchnie wielką romantyczą. Pierwiastki, które był wcielił i które odbijał duch tego poety, były-to najprzód naturalnie te, które odznaczały podówczas duch jego kraju, to jest rycerskość i religijność; a następnie pierwiastek współczesny i obcy, przez obfitość lektury nabyty: romantyczność.

Co do pierwiastku pierwszego (rycerskości), wiek, w którym głównie pisał Potocki, był to czas panowania u nas królów Jana Kazimierza i Korybuta; w czasie tym dzieje kraju wyrażały upadek; ale ów pierwiastek (rycerskość) oddzielnie wzięty, był jeszcze w całej swej sile im większe były krajowe klęski za Jana Kazimierza, tym większe musiały być powodzenia, które je ukończyły — był to wiek jeszcze Czarnieckich, nadejść miał wiek Sobieskich. Co do pierwiastku drugiego (religijności), był to wiek silnej reakcji. Sprawcy i zwolennicy w wieku XVI na zachodzie Europy reformy religijnej, w imię swobody sądu, swobodę tę, jeśli przekraczała rodzaj poglądów ich własnych, karali stosem, wygnaniem; przytułek dla tych wygnańców dawał wtedy kraj polski, a poświęcane szerzeniu ich nauk druki i szkoły (Raków, Pińczów itp.) zakwitały tu nawet. Kiedy jednak ostatecznym wypadkiem tej swobody stało się było, iż zamiast zerwania w końcu ostatecznej nici, nastąpił był przeciwnie powszechny powrót do wiary ojców — im natarczywszą była przeciw jej treści akcja, tym silniejsza nastąpiła reakcja. Żar reakcji, zaprzeczyc nie można, przyniósł był, być to może, nie jedną ujemność śród gruntu religijności; ale zarazem sprawił ten niespożyty skutek, iż wielką, z nader różnych dziejowych pierwiastków złożoną społeczność, przydział w jedność duchową.

Skutek ten, w odniesieniu do przedmiotu, o którym tu głównie mowa (poezji), objawił się następnie w ten sposób: iż za nadejściem dla kraju epoki żywszej poezji, jedność owa ukazała nam tę poezję jakby złożoną z poezji kilku (to jest z kilku szkół poetycznych różnych barwą i treścią, a połączonych jedną mową zewnętrzną, a jednym duchem wewnętrzną); za wieku zaś owego, w którym żył i pisał Potocki, oddechował ją tym, iż wszelkie zwroty myśli i zwroty fantazji odznaczane były całą siłą wiary. Co do pierwiastku wreszcie romantyczności, ten był odbiciem i dzieckiem zamięłowania, powszechnego wówczas w Europie, w poematach, czyli powieściach poetycznych, które były przejściem od epopei do współczesnego nam romansu historycznego, a których najogólniejszą treścią (na wzór „Orlandy” Ariosta, który im dał początek) były: mieszanina wyłącznie scen miłosnych, scen bohaterkich i rezonowań.

W tych ramach i tych przedmiotach rozwijały się więc natchnienia i utwory Wacława Potockiego. Cechą ich, jak mówimy, była różnorodność, i podzielić się mogą w ogóle na utwory czterech rodzajów, to jest treści religijnej, romantycznej, treści historycznej i okolicznościowej. Celem naszym nie jest tu czynić wyczerpujące studia nad życiem i utworami poety, o którym mowa, lecz tylko dać go poznać praktycznie; podamy tu więc tylko z kolei po kilka praktycznych rysów główniejszych jego utworów, z każdego z powyższych działów.

Do utworów treści wyłącznie religijnej wśród poezji Potockiego należą: Nowy zaciąg pod starą chorągiew. Poema na pielgrzymowanie życia ludzkiego. Hymny i ody duchowne. Siedem Psalmów albo Hymnów na pacierza części siedem. Dwadzieścia osiem psalmów pokutnych. Hymny i pieśni na różne teksty ewangeliczne.

O tej części poezji Potockiego najmniej tu powiemy, bo też i najmniej ją znamy. Prócz poematu Nowy Zaciąg, wszystkie inne dopiero wymienione są dotąd w rękopisie i tylko z napisów nam znane. „Nowy Zaciąg” był ogłoszony wkrótce po śmierci autora (1698) i miał drugie wydanie w roku 1745. Pierwiastek religijny w historycznych poematach Potockiego odbijał się w ten sposób, iż wypadki i charaktery dziejowe kreślił ze stanowiska duchowych przyczyn i celów (jak to było w księgach hebrajskich); w romantycznych, iż w szczegółach ich miał na oku cel obyczajowy, nie naśladowując ówczesnych powieści owych, gdzie miłość jest dla samej miłości, namiętność dla namiętności (jak to było np. w „Filomachii” Morsztyna); w poemacie znowu religijnym, „Nowy Zaciąg”, pomocniczką mu była historyczność. Celem poematu tego było skreślenie nowymi słowy historii męki Chrystusowej, która w skutkach odniosła tryumf i stąd ów poetyczny napis poematu, który dosłownie brzmi: Nowy Zaciąg pod starą chorągiew triumfującego Chrystusa. Obieranie scen i postaci Pisma Św. za treść poematów nie poczytujemy za

przedmiot zbyt wdzięczny, — do słów Pisma, wyrażających równie czyny jak zdania, chrześcijanin każdy takąż przywiązuje wagę, jaką każdy mieszkaniec danego kraju do słów kodeksu; każde np. słowo Chrystusa, każdy czyn jego, są to reguły myśli, reguły życia dla chrześcijanina. Dlatego też żadnego z poematów religijnych, chociażby odznaczonych skądinąd cechą talentu, począwszy np. od Raju utraconego Milтона, do Dzieciątka Jezus ks. Hołowińskiego, nie uważamy za utwór rzetelnie żywotny. Nie uważamy też tym więcej za taki i Nowego Zaciągu Potockiego. Poemat ten wprawdzie jest-to ściśle powtórzenie opowiadania czterech ewangelij o męce Pana-Jezusowej, począwszy od zatrzymania w Ogrójcu do skonania na krzyżu, a nowością tu tylko jest: iż opowiadanie jest rytmem, iż szczególne obrazy są drobnione i rozszerzane, a do szczególnych rysów szczególnie uwagi moralne stosowane. I w tym też poemacie, jak w innych Potockiego, w kreśleniu obrazów nie można się użalać na brak zupełny fantazji, a w doborze wyrażań na brak energii; przystępując tu np. z kolei do szczegółu umywania nóg apostołom i udziału w tym obrzędzie Judasza, autor mówi:

*Bez wszelkiej ceremonii z wczorajszego chodu  
Kładzie sobie w miednice nodze aż do spodu.  
Wzdyć Goś (Pana) już Żydom człeczce zaprzedał przekłęty!  
...dlaczegoż mu piąty  
Ścierwa tego myć każesz ?...*

W ogóle wszakże, podobne rozwlekanie krótkich i dobitnych słów i obrazów Pisma i łączenie do nich uwag i myśli każdemu chrześcijaninowi zbyt znanych, nie wnoszą efektu — i utwór ten Wacława Potockiego, podobnie jak inne podobnej treści naszych poetów dawnych (Miaskowskiego, Grochowskiego i innych) za utwór więcej ascetyczny niż poetyczny uważać musimy.

Do poematów treści romantycznej należą: „Argenis przekład z Barkłaja”, „Syloret”, „Smutna przygoda Wirginiej dziewice rzymskiej”, oraz „Historja Teresy i Gazelli”.

Kompozycji poematów romantycznych Potocki, jak się zdaje, największą część życia poświęcił. „Argenida” obejmuje wierszy 33, 000.

„Syloret” 17, 000. „Przygoda Wirginii” jest to — jak świadczy Małecki — rozległy rękopis, znajdujący się w bibliotece Ossolińskich. (Krótkie wyjątki z tego poematu drukowane były w Athenaeum Wileńskim z r. 1841 pod imieniem Hier. Lipskiego. — „Hist. Teresy i Gazelli” dotąd jest w rękopisie).

Powiedzieliśmy, iż w romantycznych poematach Potockiego celem ich nie jest wyłącznie romantyczność. Ten też właśnie był przymiot i treści „Argenidy”, naj-

pierwszego z jego utworów. Treść tego, tak słynnego w swym czasie w Europie poematu, jakaż była? „Argenida” była to w literalnym brzmieniu powieść o losach Argenis, córki Meleandra, króla Sycylii, a raczej o erotycznych i bohaterskich czynach i dziejach pretendentów o rękę jej, którymi byli: Radyrohanes, król Sardynii, Archombrot, królewicz mauretański, Likogenes, podkopujący w kraju władzę królewską, i wreszcie, głównie przez księżniczkę umiłowany a nieznanego pochodzenia, Poliarch. Koniec treści jest ten: iż pokonywa wszystkich rywali (prócz Poliarcha, który zniknął) Archombrot, i Meleander już mu miał oddać rękę córki, gdy wykrywa się nagle, iż jest on synem Meleandra z pierwszego małżeństwa i że Poliarch jest królem Galii; ten więc w końcu z pociechą wszystkich, a zwłaszcza królewny, mężem jej zostaje. Taka jest treść tego poematu dosłowna; ale w istocie była to alegoria polityczna. Barclay, autor poematu, był wychodzącą religijnym z Anglii osiedlonym we Francji i w tych ramach kreślił obraz zaburzeń współczesnej Francji z powodu Ligi, z dodawaniem przestroż moralnych. Meleandrem miał być Henryk III (nasz Wależjusz), Likogenesem ks. Guise, Argenida korona francuska, Poliarchem Henryk IV. Potockiemu znane były z pewnością te alegorie, współczesne mu bowiem wydania „Argenidy” mieściły i „Clavis czyli wykład alluzyj”; a do przestroż i uwag odnoszących się do Francji, tłumacz tu dawał i nowe odnoszące się do kraju własnego. Przekład „Argenidy”, w ogóle mówiąc, jest wierny i z obfitością natchnienia dokonany; rozciągłość tekstu nie znużyła tłumacza, gdy, jak mówimy, czynił nadto dodatki; dodatki zaś te były tu nie tylko treści politycznej, lecz też i czysto poetycznej. (Wykrył to pierwszy przez pracowite porównanie przekładu z tekstem Lud. Nabelak w studiach nad „Argenidą”. (Bibl. Ossolińskich z r. 1863).) Szata nadto, która w tekście łacińskim jest po największej części prozą, w przekładzie jest wszędzie rytmem. Wiersz przekładu nie jest wprawdzie zbyt estetycznym, — rymy słabe, wciskanie myśli dla rymów, są jednym z dość częstych grzechów Potockiego, jak w ogóle większej części naszych poetów dawnych; zastanawia jednak, iż wada ta niknie zwykle w „Argenidzie” w ustępach tłumacza własnych, i rytm jego staje się tu gładkim, dobitnym, niekiedy nawet ozdobnym i przypominającym późniejsze pióro autora Wojny Chocimskiej. W uwagach swych i przestrożach, zwracanych do kraju, umysł Potockiego był ścisłym i dobitnym wyrazem swojego czasu, są tu jego wszystkie przymioty i wszystkie wady; — autor np. przemawia wymownie za równością praw wszystkich jednostek w kraju i taki tylko (nie nader szczupły) wciska wyjątek: „Chłopstwo tylko wyjąwszy i robotne gbury / Do ziemi i do pluga sprawione z natury”. Jest gorliwym obrońcą elekcji, wytyka ujemność dynastii i przytacza, iż i sam papież wybierany jest przez Conclave; nie tak jednak wad bezkrólewia i przy wzmiance niby o którymś z królestw włoskich, tak mówi między innymi:

*Bo tam jak się skoro król z światem pożegna,  
Otwierają swej-woli wrota Interregna;  
Gdzie kto droższy, ten lepszy... nuż kaptury owe (sądy kapturowe)  
I stoją dotąd (dopóty) owe kaptury bezgłowe,  
Aż przyjdzie elekcya, kędy hurmem bieżą,  
Konkurenci i w sztuką koroną porzeżą.*

Jako przykład dodatku treści wyłącznie poetycznej możemy tu wskazać ustęp zaraz w księdze pierwszej. Archombrot i Timoklea dają schronienie ściganemu niesłusznie Poliarchowi i pocieszają go tym, iż „cechą charakteru jego jest cnota, a klęski, które nie są zasłużone, przeminać muszą”. Tyle tylko powiada tekst; tłumacz zaś uwagę tę następnem nadto porównaniem rozszerza i objaśnia:

*Pomnij na to — Archombrot rzeczce Poliarsze —,  
Im dzień z rana piękniejszy, im jest słońce jarsze,  
Tym się bardziej zachmurza, a w okrutnej burzy,  
Piękny się dzień i słońce gorące zanurzy.  
Ale co gwałtownego wysilić się musi;  
Zaś słońce, zaś się niebo chmurami nie dusi,  
I tobie acz do kilku godzin świat zasunie  
W tej grubie, wyrzuc cugle igranej fortunie,  
Ufaj, że ją tym samym zbijesz z jednochodzy,  
A im się więcej cierpi, tym wspominać słodziej.*

Takie są rysy tekstu i takie przekładu „Argenidy”. Mówiąc o tym, co tu jest własnym tłumacza, dodajmy jeszcze, iż Potocki tak go zakończył na własny sposób, jak Kochanowski poemat „Widy”. W odwrot zwykłym zakończeniu powiastek krajowych (które naśladował np. i Pan Tadeusz) o losach dwóch osób, autor dodaje, iż na wesele Argenidy i Poliarcha proszonym nie był, ale iż po zaręczynach wrócił do siebie, do Łużnej,

*Gdzie spraw ludzkich obroty przed ciepłym kominkiem  
Rozbierając, wielkim to liczę upominkiem,  
że „chociaż nigdy nie widział morza,  
mogłem się cieszyć rzeczywistym losem żeglarzy”*

*I toć u umie żegluga i toć u mnie morze,  
Sprawy ludzkie podawać światu w ich kolorze.  
Myśl wiatrem, pióro żaglem, papier łodzią, który  
W porcie wiecznej pamiętki takowe figury  
Wodą czasu wysadza.*

„Argenida” wydrukowaną została zaraz po śmierci Potockiego i mimo objętość musiała mieć odbyty, w niedługim bowiem przeciągi czasu miała trzy wydania (1697, 1728, 1745).

Nie tak prędko była wydana druga obszerna romantyczna powieść Potockiego „Syloret”, albowiem dopiero w roku 1764. Poemat ten jest w guście „Argenidy”, treść jego jest bowiem romantyczna i bohatera; nie miał jednak, jak się zdaje, najmniejszych politycznych aluzji, a tylko niby obyczajowe cele; właściwiej zaś był utworem nawet czystej fantazji, i wydanie swe był tylko winien zainteresowaniu się młodego umysłu (Wydawca „Syloreta”, Kuczkowski, w dedykacji poematu Kazimierzowi i Konstancji z Kostków Czartoryskim wyraża, iż z rękopisów prapradziada księżnej dlatego ten obrał nie inny do druku, iż na jego imaginacja silniej podziałał).

Treść tego poematu podzielonego na XV części, o ile ją, fantastyczne przerzuty pochwycić dają, jest w swych ramach następną: Syloret, obywatel wyspy i miasta Rodosu, wdowiec i ojciec dorosłych synów, poślubia młodą Arsynę. Syn Syloreta, Daulet, ścigany miłością macochy, odtrącając ją i unikając zemsty, ratuje się ucieczką, a przyrządzoną mu przez macochę trucizną wypija brat jego Xifil. Syloret wyjeżdża w świat szukać syna Dauleta; przebudzony Xifil (bo podana przez lekarza trucizna nie była w istocie trucizną) wyjeżdża szukać Syloreta. Arsyna z bojaźni kary pozbawia siebie życia, a Syloret, Daulet i Xifil, jeżdżąc po wodach i krajach, jakkolwiek przebywają i błędne i nieraz rozpaczne dzieje, żenią się jednak z królowkami, zostają królami. Przygody te tak są niekrótkie, że do liczby tułaczy przybywa tu jeszcze i Eumenes, syn już Xifila i królowy Teolindy, i szuka kochanki Meropy. Wszyscy jednak wśród wytrwałości, męstwa i nieustającej wiary w lepszą przyszłość, dobijają w końcu do portu pokoju i cieszą się trwałem szczęściem; stąd też i ów obyczajowy tytuł poematu, który dosłownie brzmi: Syloret, albo prawdziwy obraz nieosłabionego najdotkliwymi przeciwnościami męstwa i uszczęśliwionej w poddaniu się wyrokowi boskiej ufności. Formą wiersza, która najwięcej była u nas w modzie w poematach wieku XVII, były trzyrymowe oktawy, których dał wzór Piotr Kochanowski, w Przekładzie Jeruzolimy. Formy tej użyli byli wówczas między innymi: Kochowski w poemacie swym „Wiedzi wybawiony”; Stanisław Lubomirski, w poematach biblijnych „Tobiasz wyzwolony i Aman poni-



żony”; Chrościński w poematach „Aman”, „Józef” i w przekładzie „Farsalii”; formy tej użył też i Potocki, jak w „Wirginii” tak i w swym „Sylorecie”. Forma to dla języka polskiego przytwardza; jak jednak umiał autor używać jej gładko, a zarazem opowiadać z prostotą, objaśnić może już samo zaczęcie poematu:

*W wielkiej Grecyjej, przedniem niegdyś mieście,  
Rhodos rzeczonym (dzisiaj kilka chatek  
Wilkom i liszkom wolne czynią przejście)  
Mieszkał człek, w sławą, cnotę i dostatek  
Znaczny...*

*Syloretem się po rodzicu mienił.  
Więc skoro w wojsku część żywota strawił,  
Przez co fortuną z sławą rozprzestrzenił,  
Rzeczą się w domu pospolitą bawił  
I gospodarstwem, jako się ożenił.  
Owo na wszystkich Bóg mu błogosławił*

(Brzmienia te każą wnosić, iż powieść ta mogła też mieścić w niektórych szczegółach aluzje do własnych losów autora; te jednak są dla nas dziś stanowczo stracone).

*Ale żywszy lat kilkanaście z sobą,  
Pogrzebie z wielką małżonką żalobą.  
Miał jednak ulgę w frasunku z tej miary,  
Iż mu grzesznego odumarła syna etc.*

W dalszych strofach wyraził też autor z góry i morał poematu:

*Nie zaraz truchleć, nie zaraz sin wieszać,  
Jeśli fortuna pojrzy na cię krzywo,  
Tej to myślistwo: w złoty łańcuch mieszać,  
Ludzkich obrotów żelazne ogniwo.  
Żalem nas morzyć, a pociechy (pociechami) wskrzeszać.  
Miłsze po smutnej gradobici zniwo:  
Komu w tym roku powódź żyto zmul, i  
Pleńszą go w drugim krescencyą tuli.*

*Nagi człek nie ma kłów, pazurów, rogu,  
Wilk z lasu, pies mu dokuczy z barłogu.  
Wzdy wdzięczny widok prezentuje Bogu,  
Kiedy na ślizkiej świata gołoledzi,  
Z srózszą nad smoki (bo serce łakomie,  
Wydziera z piersi) fortuną się łomie.*

*W rozumie człek ma pazury i zęby,  
Przeciwno zwierzom i bestyom srogim.*

W „Sylorecie” jest więc, jak widzimy, z zadania morał, w treści obfitość fantazji; iżby jednak z tej treści wynikał z koniecznością ów morał, iżby nawet ta treść była istotnie obrazem znanych w rzeczywistości losów ludzkich, nie łatwo przyznać. Widzimy tu w dziejach wprowadzonych jednostek zmiany tak nagle, tak bezpodne i tak nieprawdopodobne, widzimy taki odmęt obrazów, z użyciem wprawdzie nazwań historycznych, ale z takim zmieszaniem i miejsc i czasów (na placu tu np. jednocześnie: Asyria, Persja i Pergamon, Cyrus, Astyages i królowa Palmiry Zenobia itp. ), iż obraz cały wydawać się musi nie jako kompozycja artystyczna, logiczna, lecz raczej jako igrania mar sennych, lub jak zmieniające się nagle krajobrazy panoramy. Anachronizmy, geograficzne baki itp. były to wprawdzie wady i najznakomitszych poetów (np. u Szekspira, Ariosta itp. ); sądzymy jednak, że część tych wad policzoną być może i na karb wydawców. Być może, iż nie jeden tu rozdział był szkicem dopiero, być może, iż to był materiał do dwóch poematów (bohater główny, Syloret, znika tu całkiem w pół powieści); nie wiemy nawet, jaki właściwie napis znajdował się w rękopisie, to jest jaką w nim część pomysłów brał autor na siebie. Tytuł bowiem całkowity tego poematu w wydaniu jest następujący: „Syloret albo prawdziwy obraz etc.,” zaś w końcu: obraz w starodawnej historii z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjętej, odmalowany, — a przez Imć Pana Wacława z Potoka Potockiego, Podczaszego Krakowskiego, w rymie polskim żywszemi kolorami odnowiony”.

Poemat ten, po jego wydaniu, nie miał, jak się zdaje, rozgłosu; — nie otrzymał on wydania drugiego, a zastanawia, iż Krasicki w wydanym swym w roku 1781 „Zbiorze wiadomości czyli Encyklopedii”, o poemacie tym (jakkolwiek wydanym już od lat 16-tu) wspomina jako o zostającym jeszcze w rękopisie.

Tak jak jest, „Syloret” nie może się uważać zapewne za utwór znakomity, zaśwsze jednak ze względu na niejedną w nim szkie charakteru, sceny, ozdobność dykcyi, obfitość fantazyi, nie może się nie uważać za utwór poety.

Do poematów Potockiego historycznych należą: Pełna, Nowy Merkuryusz, Wojna Chocimska, Poczet Herbów, Opisanie Rycerza Chrześcijańskiego (Poezya ta, znajdująca się dotąd w rękopisie, domyślnie tylko odnosimy do historycznej; brzmienie bowiem każe przypuszczać, iż jest to przerobienie broszurki Starowolskiego; Prawy Rycerz).

Jeżeli poematom treści romantycznej najwięcej zdawał się poświęcać Potocki dni życia, pierwiastek znowu historyczny był cechą, którą najstalej i najprzeważniej odznaczały się wszystkie jego utwory. Pierwiastek ten, jak widzieliśmy, wchodził w treść i jego poematów romantycznych i głównego religijnego (Nowy Zaciąg). Poematy swe historyczne wyłącznie drukował Potocki za życia (Pełna, Poczet Herbów). Poemat zaś jego, który był arcydziełkiem w gałęzi tej („Wojna Chocimska”), był zarazem i arcydziełkiem wszystkich jego utworów.

„Pełna” i „Nowy Merkuryusz” (iż wiersz „Pełna”, wydany w roku 1678 bezimienne, jest rytmem Potockiego, pierwszy zwrócił na to uwagę Ambroży Grabowski (autor bowiem mieni się podczaszym z Potoka i Szreniawitą) i przedrukował go w roku 1845 w „Ojczystych spominkach”. „Nowy Merkuryusz”, to jest opowiadanie w Szczepreszynie przez Merkuryusza, czyli posłańca z placu boju o zwycięstwach odniesionych przez Sobieskiego nad Turkami i Tatarami, wydrukowane po raz pierwszy w Bibliotece starożytnej Wójcickiego z roku 1843; przez oceniaczy Potockiego, Szajnochę i Nabelaka, uznane zostało za rytm jego ręki i wszelkie prawdopodobieństwo za tym przemawia. Trafną wprawdzie jest uwaga Belcikowskiego w broszurce Wacław Potocki z Potoka, iż Potocki w owym czasie wyprawiający synów na wojnę, sam nie mógł brać w niej udziału: lecz mniej trafną jest ta: iż słuchacz musiał koniecznie być i współaktorem czynów, o których słuchał. Potocki, nie należąc do wojska, mógł znaleźć się w Szczepreszynie, dla przedszego powzięcia wiadomości o wypadkach wyprawy.) są to krótkie rytmy historyczne, poświęcone opiewaniu zwycięstw króla Jana, poprzedzających wyprawę wiedeńską. Ostatni z nich jest tejsze poetycznej zalety jak Wojna Chocimska. Poczet Herbów jest, jak już wspominaliśmy, najobszerniejszym z ogłoszonych za życia przez Potockiego. Sążnysty jego w guście czasu napis, zaczynający się od słów: „Poczet Herbów, Gniazdo i Perspektywa staroświeckiej Cnoty, płodnej matki wszystkich świętych i świeckich ozdób; a kończący się tymi: starożytność domów, rodowitość familij, teologiczne, polityczne nauki, żarty, przestrogi, argucje i co się z okazji którego herbu podało, krótko zwięzłym opisuje wierszem” objaśnia zarazem i bliższą treść dzieła. Utwór ten uważamy nie za heraldyczny, lecz raczej za historyczno-poetyczny; każdy herb bowiem opisany tu rytmem określającym zarazem historię i powód nastania herbu (na zasadzie głównie fantazji), oraz charakterystyki, anegdoty itp. odnoszące się do należących do tego herbu jednostek;

jest to przeto w łącznym i jakoby poetycznym obrazie przedstawienie różnorodnej dystynkcji krajowej. Było to dzieło poety mającego już (jak sam o tym wzmiankuje) lat 70; treść też jego różni się od dzieł tegoż umysłu z czasów kwiatu fantazji. Dzieło to jest raczej pod każdym względem odbiciem smaku wieku, którym autor stanowczo w końcu się przejął. Treść jest urywana i conceptowa, rytm częściej zaniedbany i słaby niż energiczny.

Czas, który był czasem kwiatu dla fantazji Potockiego, były to lata, w których kończył piąty krzyżyk swojego życia, to jest lata 1671 i 1672, w których napisał poemat Wojnę Chocimską (Poemat ten znaleziony przed laty 30-tu bez tytułowej karty, w posiadaniu rodziny Nowoszyckich, wydany został w roku 1850 we Lwowie, pod nazwiskiem Andrzeja Lipskiego; że jednak rzeczywistym autorem jego jest nie kto inny jak Wacław Potocki, wątpliwość istnieć nie może. Pierwszy zwrócił na to uwagę, Szajnocha, a rzecz jest taka: przypisany jest przez ojca synowi, Janowi Lipskiemu, staroście czchowskiemu: 1671 i 1672, w których napisał poemat „Wojnę Chocimską”. Poemat ten, jak dopiero powiedzieliśmy, jest czołem i arcydziełem jego utworów; o jego zawarciu i cechach musimy więc trochę szczegółowiej tu wspomnieć.

## Jakaż jest treść poematu „Wojna Chocimska”?

Miasto Chocim było świadkiem dwóch wielkich zwycięstw odniesionych nad przeważną siłą turecką. W poemacie Potockiego jest mowa o zwycięstwie, które miało miejsce za Zygmunta III w roku 1621. Wypadek to był okresowy w dziejach powszechnych. Turcy pod wodzą samego sułtana (Osmana) przeprawili się w liczbie 400, 000 z wojskiem ściągniętym w Europie i Azji, przez Dunaj i Prut, zamierzali byli dokonać podboju reszty słowiaństwa; lecz wojsko polskie pod wodzą Chodkiewicza, przeprawiwszy się przez Dniestr, oszańcowane pod Chocimem w liczbie 65, 000, nie tylko w ciągu kilkunastu dni ponawiane szturmami ich wytrzymało, ale też działając zaczepnie, do zawarcia pokoju i odwrotu wkrótce zmusiło. Pod umysłowym względem był to czas, w którym przeciągała się w kraju epoka literatury zwana złotą i w którym przeto rozbudzone już było do pewnego stopnia powszechne życie umysłowe; wielka liczba członków tej wyprawy, jedną ręką przytrzymując oręż, drugą zapisywała codzienne wypadki i wrażenia dzienne; te nader liczne notatki, dzienniki, pamiętniki i t.p. dzisiaj wprawdzie zaledwie drukiem w większej części zaczęły być ogłaszane, niektóre jednak już były ogłoszone i współcześnie, a między innymi najobszerniejszy, najdokładniejszy z tych pamiętników, a piórem cesarowskim pisany przez Jakuba Sobieskiego (ojca króla Jana), który był jednym z komisarzy od sejmu przy boku Chodkiewicza i jednym ze sprawców traktatu. Pamiętnik ten, napisany w języku łacińskim, wydrukowany był w roku 1646 pod nap. „Commentariorum chotinensis belli libri tres” i tego to właśnie pamiętnika czytanie było natchnieniem, źródłem i stało się główną treścią poematu Potockiego.

Poemat jest podzielony na części czyli pieśni X. Treść ich główna, zaczawszy od rozumowań o początku potęgi tureckiej, od szczegółów odwrotu przez Dniestr wojska polskiego, jest, co do kolei wypadków, literalnym, jak właśnie powiedzieliśmy, powtórzeniem treści pamiętnika; ustęp tylko w części IX o uderzeniu Osmana na Kamieniec, nie znajdujący się ani w Pamiętniku Sobieskiego, ani w innych, zdaje się być rozszerzeniem wzmianki uczynionej w Kronice Piaseckiego; lecz Sobieski pisał jako historyk, Potocki jako poeta, każdy więc powtórzony szczegół autor przyodziewał, rozszerzał, przyozdabiał w kwiaty fantazji — i treść tę gład-

kim, natchnionym i po większej części przepysznym rytmem polskim od początku do końca opowiedział.

Obrazy rozwinięte w pieśniach, z samej natury swojej są pełne różnaitości, treści, bogactwa szczegółów; lecz poetyczne uczucie łatwo odgadnie, jakie rysy wśród tych obrazów głównie uwydatniono zostały. Rozumowania religijne i polityczne dobitne tu są, lecz stosunkowo krótkie, ale przedmioty plastyki: malowidła okolic, wojsk, obu obozów, szczegółów walk, a zwłaszcza głównych figur rozwiniętego dramatu, ich nawet serc, myśli i głównych czynów — mistrzowsko są narysowane.

Wojna Chocimska nie jest to epopcja, jakiej nam brakło, jak powiedzieli pierwsi jej (tak skądinąd zasłużeńi) wydawcy; właściwie mówiąc, nie jest to nawet epopcja, to jest żadna artystyczna, z romantycznych a idealnych szczegółów złożona całość; lecz jest-to tylko opowiadanie językiem poetycznym i z poetyczną fantazją świętego historycznego ustępu, we wszystkich szczegółach swoich ściśle historyczne. Pamięć na wzór obrany, na nić przewodnią, nie dozwoliła tu fantazji Potockiego tak latać błędnie jak w „Sylorecie”, a dozwoliła natomiast tym więcej jej użyć na budowę wiersza, na jego siłę, ozdobę. Opowiadanie dziejów rytmami było modą u naszych pisarzy dawnych, a poetyczność, uważać można, stopniowo w jej biegu rosła. Rymy, którymi pisane były niektóre części Kroniki Strykowskiego, jakkolwiek bogate w szczegóły historyczne, były nader słabe pod względem sztuki; zbyt wyższym poetycznie był już rytm Wojen Kozackich Twardowskiego; o ile zaś te wojny wyższe były nad ową poezją „Kroniki”, o tyle jest Wojna Chocimska nad Wojny Kozackie.

Na tym skończymy wspomnienie o historycznych Potockiego poezjach. Co zaś do ostatniego ich oddziału, to jest okolicznościowych, wśród tych główne miejsce zajmują „Periody czyli Treńy na śmierć syna Stefana” — i tak nazwane przez autora „Jovialitates”.

„Periody czyli okresy żalu”, niedawno znalezione zostały. Z liczby 18-tu (znalezionych w papierach po Onacewiczu) Ludwik Nabelak ogłosił ich 14 w Bibliotece Ossolińskich (z roku 1864 i 1865). Nieznana więc jest ich całość; z tego co znane, widzimy, iż tak co do samego pomysłu, formy i wielu szczegółów, wzorem głównym były poecie Treńy Kochanowskiego. Z dedykacją „Wojny Chocimskiej” Janowi Lipskiemu, w której czytamy wyrażenie: „wielmożnemu, a jedynie mnie miłemu synowi” (to jest miłszemu od innych), wnosić by można, iż dziedzic Łużny mógł miewać nieprzyjemności od dorosłych synów; to pewna jednak, że następnie śmierć ich, a mianowicie Stefana (zmarłego w roku 1673 w wyprawie na Tatarów) wymownie opiewał. Ze słów wnosząc, większym nawet był żal Potockiego po synie, jak Kochanowskiego po Urszulce: gdy bowiem Kochanowski w ostatnim tre-

nie uczy, iż lubo doktorem na wszelkie cierpienia jest czas, człowiek jednak powinien rozumem przyspieszyć ten skutek, — Potocki w ostatnim okresie woła:

*Precz, precz, wszyscy lekarze, precz apteki, bo tu  
Tylko z samego nieba trzeba antidotu.  
Gdy mi mego Stefana przywrócisz o Boże,  
Wtenczas dopiero przejrzę...*

W ogólności jednak, jeżeli w „Periodach” Potockiego więcej jest sztuki słowa, wyszukanych wyrażeń i rozumowań, w „Trenach” Kochanowskiego więcej jest naturalności, prostoty, a stąd i rzeczywistego uczucia od początku do końca.

„Jovialitates” są to wiersze, które najwięcej były popularne z poezyj Potockiego i długo najwięcej były związane z jego nazwiskiem. Jeszcze Juszyński wzmiankuje, że widział kilka ich oddzielnych kopij w rękopisach.

Przyczyną tego był sam rodzaj wiersza. Jovialitates bowiem, czyli wierszyki uciесzne, były tym samym, czym tak zwane u nas Figliki, Fraszki, Epigrammala itp. — to jest wyrażeniem w kilkuwierszowych ramach jakiejś anegdotki, dowcipnej myśli, czyjeś charakterystyki itp. a ramy takie dawały treść, prędko i łatwo objąć się mogącą. „Jovialitates” Potockiego, wypada dodać, zyskały nadto mniej chlubną sławę, iż brzmienie to stało się typem wierszyków mniej przyzwoitych; wszakże wypada nam zrestaurować dobrą sławę poety.

Nie wiemy, dlaczego dotąd nikt nie chciał zwrócić uwagi na to, iż przy wydaniu „Jovialitates” Potockiego, znajduje się dodatek do nich innej ręki, i że właśnie w tym dodatku znajdują się „Jovialitates”, które rażą nad inne doborem wyrazów grubych i wstrętnych. Iż innej były ręki, ostrzega o tym jasno wierszyk do czytelników położony na czele Przydatku, a który brzmi: „Lecz wybacz jeśli wiersze nie w tym są sposobie, czystym, poetyckim ułożone, jakie Wacława Potockiego, bo też niejednakie. I ludzie i zwierzęta i ludzkie rozumy — różne są”.

„Jovialitates” własne Potockiego są jednak w liczbie około 700; — wszystkie są przyzwoitsze, a dotykając różnych opinii autora o ludziach i różnych współczesnych szczegółów krajowych, osób, obyczajów, wydarzeń, są one dobitnym obrazkiem i częścią wieku. „Jovialitates” od roku 1747, w którym były wydrukowane, nie miały przedruku i nieznane są prawie; dla dania więc wyobrażenia pióra Potockiego w tym rodzaju przytoczymy tu parę.

### **Łysy.**

(jest to fraszka wątpimy czy historyczna, ale jest dowcipną ironią na uchylających się pod różnymi pozorami od poboru).

*Gdy na pogłówne czyniono popisy  
Z przeszłego sejmku, nie pozwala łysy,  
Żeby tyle w skarb goła głowa wniosła,  
Ile ta, która włosami zarosła.  
„Wszak kto płonnego nie sieje ugoru,  
Od skal, od piasku nie płaci poboru”.  
Na to mu mądry marszałek sejmiku:  
„Panie! nie wiecie też o cyruliku; (nie tracisz na fryzjera)  
Gdyby te wszystkie pozbierał szóstaki,  
Uczyniłyby podatek trojaki.  
Nie kupiliście jak żywo grzebienia,  
Więc: należycie z nami do płacenia”.*

### **Sofista.**

(na mędrkujących).

*Przyjechał syn do ojca, długo bywszy w szkole,  
I obaczy we śródę trzy jaja na stole.  
Chcąc rodzicom pokazać, że ma olej w głowie:  
Nie trzy tu ale pięć jaj, panie ojcze! — powie. —  
Kto ma trzy, ten ma i dwie, według głowy mojej,  
Kto trzy i dwie, ten ma pięć... ”  
A tu gdy po wszystkie trzy ojciec jaja sięgnie,  
„Ja trzy, ty zjedz tamie dwie, coć się w głowie łagnie”.*

\* \* \*

Takie są wewnętrzne i zewnętrzne szczegóły i taki ogólny charakter utworów Wacława Potockiego. W ostatnich czasach zaczęło się upowszechniać zdanie, iż głównym wyrazem tych jego utworów było odbicie współczesnej historyczności, iż był on wyłącznie historycznym i narodowym poetą. Nabelak np. mówi: „Wszystko, co spod pióra jego wyszło, spojone jest z życiem społecznym, z życiem rzeczywistego wpływu i nawzajem życiu publicznemu przedstawieniem ogólnego dobra usługuje”; Szajnocha: „wszystkie jego pisma są nieprzebranym skarbem cha-



rakterystycznych rysów, wyobrażeń, obyczajów, wystawienia się czasu swego, prawdziwie poetycznym zwierciadłem swojej epoki". Bełcikowski: „równie w literackich pojęciach jak wyobrażeniach społecznych pozostał (on) wolnym od cudzoziemskiego wpływu i obyczaju”. Charakterystyki te nie są zupełnie słuszne. Widzieliśmy właśnie, że obok pierwiastków krajowych wcielił też był Potocki pierwiastek obcy, ogólną romantyczność, i że nawet najobszerniejsze poematy jego: „Argenida”, „Syloret”, Wirginia itp., wyłącznie prawie pierwiastkiem tyra oddychają; to chyba tylko słusznie dodać należy, że najwłaściwszym i najszcześliwszym polem dla natchnienia Potockiego okazała się historyczność krajowa.

Poezja nasza z XVI i XVII wieku nader była bogatą i w liczbę rymotwórców i w liczbę utworów. Z tych utworów wiele było odznaczonych znakomitą cechą i wewnętrzną i zewnętrzną poetyczności; lecz jeśli nam kazano uczynić skrócony i wartościowy wybór, tedy powiedzieć by można: że jeżeli na czele poezji wewnętrznej, czyli uczuciowej, w tej naszej poezji dawnej położone być winny „Trawy” Kochanowskiego i „Sielanki” Szymonowicza, tedy na czele utworów zewnętrznej czyli przedmiotowej: „Wojna Chocimska”.

*Aleksander Tyszyński*

## Spis treści

Wstęp	3	
Wacław Potocki	5	
Jakaż jest treść poematu „Wojna Chocimska”?		21
Transakcja wojny chocimskiej	27	
Wojny chocimskiej część pierwsza	27	
Wojny chocimskiej część wtóra	56	
Wojny chocimskiej część trzecia	76	
Wojny chocimskiej część czwarta	124	
Wojny chocimskiej część piąta	161	
Wojny chocimskiej część szósta	186	
Wojny chocimskiej część siódma	216	
Wojny chocimskiej część ósma	247	
Wojny chocimskiej część dziewiąta	265	
Wojny chocimskiej część dziesiąta	288	
Dodatek	323	